Nro 342.

# KURJER POLSKI

WARSZAWA
Poniedziałek dnia 22 Listopada r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

*Wszystko dla wszystkich.*

Od osoby dobroczynnéj złożono w redakcji Kurjera Pol. złp. 50 dla pogorzelców miasta Biały, które niebawnie nieszczęśliwym przesłane zostaną.

W następstwie ogłoszonego prospektu w d. 16 października r. b. mamy honor zawiadomić: iż dyrekcja jeneralna poczt, upoważnia w tych dniach wszystkie pocztamty, do przyjmowania prenumeraty na *Pamiętnik górnictwa i hutnictwa*. Za rok bieżący 1830, wyjdzie w pierwszych dniach stycznia r. p. 1831 jeden tylko zeszyt tegoż pisma. Mający chęć prenumerowania, zechcą się wcześniéj na najbliższych sobie pocztamtach zapisać i złp. 6 gr. 20 opłacić. Tu w stolicy, przyjmowaną będzie prenumerata w téj samej wysokości w kantorach: Brzeziny, Glüksberga, Gałęzowskiego, Steblera, Węckiego i Hugues et Kermen. Wydawcy J. B. Pusch. — Ł. F. Reklewski.

W tych dniach wyszło zapowiedziane przez nas pismo p. t: *Brama-Waiwarta Puranam*, przekład z Samskrytu przez Walentego Skorochoda Majewskiego Podlasianina. Jest to osnowa z rękopismu bibljoteki królewsko-berlińskiéj w roku zeszłym ogłoszonego Fryderyka Stenzler. Nim biegli znawcy wyrzekną zdanie o tak rzadkiém u nas przedsięwzięciu, dajemy o niém tylko wiadomość. Pismo to z przedmową i alfabetem samskryckim składa się z 55 stronnic in 4to, oprócz textu w oryginale charakterem samskryckim jest u góry właściwe brzmienie naszemi literami, a niżéj tłomaczenie polskie, w przypisach łacińskie. Poemat pokazuje zadziwiającą imaginację ludów, które przed wiekami używały téj mowy. Miło nam razem tu donieść, że pracę tak mozolną podejmuje szanowny badacz własnym nakładem; zasługuje przeto na wdzięczność od swoich ziomków nietylko za tę tak ważną pracę, ale i za to, że piérwszy ze Sławian zajmuje się ciągle badaniem języka i historją széroko rozgałęzionego w Europie sławiańskiego pokolenia, a pracowitości jego w tym względzie najlepszym jest dowodem, iż ma w rękopismach własnych około 16,000 mówię szesnaście tysięcy arkuszy mozolnie i kosztownie nagromadzonych materjałów do historji narodów. P. Majewski dochodzi ich pochodzenia z natury języków i sądzi, że z tego względu wszystkie narody możnaby podzielić tylko na dwa główne szczepy, a z tych jednym jest Słowiański.

(A. n.) Zwiedziłem tego lata Kraków. Najmocniéj mnie zajął w tym starożytnym grodzie Zamek Krakowski, nielitościwie zniszczony. Oglądałem każdy szczegół i nie mogłem dojść, jaki był przed r. 1795. Życzyłem mieć rysunek, wystawiający stan jego piérwotny; nie mogłem go otrzymać. Wywiadywałem się u wielu osób, szanujących pamiątki narodowe; nikt mi nic bliższego nie umiał powiedzieć, nad to, że okna były wielkie, że ramy powyjmowano i porozbijano. Tém wszystkiém niezaspokojony, odzywam się do rodaków, posiadających dawny tego najcelniejszego gmachu rysunek, ażeby go zechcieli kazać wylitografować. Może nie jeden z udających się do Krakowa, na widok onego tém przynajmniéj się pocieszy, że będzie mógł myślą przenieść się w minione czasy dawnéj świetności i uratuje się jego wizerunek piérwotny bliski zagłady.

Dnia onegdajszego w kościele OO. Kapucynów w obec rodziny, przyjaciół i licznie zebranych towarzyszów broni, odbyło się żałobne nabożeństwo za ś. p. Wincentego Korwina Szymanowskiego, kapitana wojsk Polskich, zmarłego w Turcji w czasie ostatniéj wojny. Przyjaciel i jego towarzysz broni P. Ferdynand Cho-

tomski przemówił po skończoném nabożeństwie do obecnych w ten sposób:

Załobny ten obrzęd, błagalne pienia, blade światło tych lamp i kagańców, przypominają nietrwałość życia ludzkiego, i tém smutniejsze wrażenie na nas czynią, iż ani młodość, ani siła, ani życzenia i chęci nasze, nie mogą je drogim istotom zachować, i odwrócić zgubnego tchnienia śmierci od ofiar, które sobie z przeznaczenia i woli niebios upodobała! W przybytku, poświęconym chwale najwyższéj istoty, zgromadziliśmy się, dla połączenia naszych modłów z modłami kapłanów do Boga litości, ażeby raczył na łono swoje przyjąć ducha zgasłego Wincentego Szymanowskiego, kapitana inżenjerów wojsk polskich, a razem i uczczenia jego pamięci! Żgasł on w wieku kwiecie, wtenczas kiedy uzdatnienie, cnoty obywatelskie i męztwo otwiérały mu chlubny i świetny zawód, w usługach publicznych! wtenczas właśnie kiedy za staranne wychowanie zaczął wywięzywać się z długu wdzięczności rodzicom i być ich pociechą, zszedł do grobu i pogrążył w żalu stroskaną rodzinę, przyjaciół i towarzyszów broni! Gdyby w mocy naszéj było zmieniać odwieczne wyroki, nie byłoby poświęcenia, którém nieokupilibyśmy dni jego! lecz wszyscy jednakowéj następności, jednakowym kolejom podlegamy, i żaden z nas nie jest pewny, czyli dnia jutrzejszego światło, źrenice jego powitają, a nawet czy i godzinę następną możemy na karb żywota policzyć? — Tak istnienie nasze na ziemi jest przemienne, znikome i nietrwałe! i gdyby nadzieja lepszéj przyszłości odjętą nam została, byłoby przykrém i godném politowania! Cnoty tylko ustalają pamięć bytu naszego doczesnego; cnoty jednają nam nieśmiertelność i nagrodę w przyszłości! Niechaj ta myśl wleje balsam pociechy w serca nasze przepełnione żalem, niech nas wzniesie nad znikomość rzeczy ludzkich; bo życie nie kończy się ale rozpoczyna śmiercią, a życie lepsze i trwalsze! S. p. Wincenty Szymanowski, zakończył już swój zawód doczesny; zakończył go z chwałą; w walce z nieprzyjacielem którego sztandary zagrażały nieraz Polsce i całemu chrześcijaństwu! — zginął jako żołnierz! jako chrześcjanin! Oby zgonem swoim okupił pomyślność tego kraju, który tak serdecznie kochał!

W szkole Konarskiego z ś. p. Szymanowskim razem wzrastałem, razem późniéj w szeregach ojczystych wiek młodzieńczy strawiłem; połączony związkiem najściślejszéj przyjaźni byłem naocznym świadkiem, jego czynów i życia; w szczupłym zakresie działalności, czynił wszystko, co mu sława, dobro kraju, cnota i sumienie nakazywały: pobożny, skromny, pracowity, gościnny, uprzejmy, najlepszy syn, brat, przyjaciel, zjednał sobie miłość, szacunek i poważanie, a wrodzoną dobrocią serca i miłością chrześcjańską powodowany, chętnie dzielił swoje mienie, z pośledzonemi od losu, udzielał zaś wsparcia nie dla chluby; lecz dla ulżenia cierpiącéj ludzkości. Zycie jego było podobne do pięknéj wiosny obiecującéj obfite żniwo! Wojna na południu wszczęta zawiodła go nad Euxyńskie pobrzeża, z łona rodziny i naukowych zatrudnień na plac gdzie męztwem odznaczył się w boju, lecz łagodnością charakteru osładzał niedolę mieszkańców okolic, które klęski wojenne dotknęły. Czyny bohaterskie jednają sławę, lecz czyny ludzkości uwielbienie; piérwszych nagrodą są zaszczyty, drugich wewnętrzne uczucie godności, zadowolnienie sumienia, wdzięczność i szacunek ludzi. Z licznych przytoczę jeden czyn tylko Szymanowskiego, malujący w całéj świetności czułość jego i szlachetny sposób myślenia, godny pamięci i naśladowania. Po przejściu Bałkanu, gdy po morderczych i uporczywych walkach, rozłożyły wojska zwycięzkie obóz w okolicach Ajdos, Szymanowski miał wyznaczone sobie stanowisko w ogrodach pomarańczowych, pod których cieniem rozbito namioty; mieszkańcy tych okolic, unosząc życie, schronili się w góry, zostawiając domy, zagrody, i mienie na łup zwycięzkiego wojska. Zołnierze zwątleni trudami i głodem, dla przysposobienia posiłku, zaczęli rozbierać

zagrody, a nawet i drzewa owocowe byłyby uległy zniszczeniu, gdyby Szymanowski, uczuciami ludzkości i godnością prawdziwego żołnierza powodowany, nie odwiódł ich od zamiaru, przedstawieniem świętéj zasady, żeby szanowali własność bezbronnych i nieszczęśliwych ofiar wojny. Przykład przełożonego wywiéra uroczy skutek na podwładnych, wojownicy straszni w boju orężem, poświęcili chwilową dogodność, ludzkość przeważyła osobistości potrzebę; własność nieszczęśliwych mieszkańców Ajdos, ocaloną została.

Wkrótce ukończył się bój na wschodzie, dumne znamiona xiężyca uchyliły dotąd nieugięte drzewce przed zwyciezkim krzyżem chrześcian, upokorzony Carogród przed Sławianami błagał o pokój, zastępy zwycieżców w pysznym grodzie Hadrjana, wstrzymały swój pochód, i otarłszy krwią zbroczone oręże, zaczęły tęskne oko ku ojczystéj zwracać krainie, w nadziei wypoczęcia wkrótce po trudach na łonie rodzin. I my niepewni jaki los spotkał drogie nam osoby, już związkami krwi, już przyjaźnią i koleżeństwem połączone, wyglądaliśmy z niecierpliwością chwili, w któréj po długim rozdziale, i tylu niebeśpieczeństwach powitamy w ojczystych progach naszych wojowników! Niestety! były to piękne nadzieje, urok chwilowy, gdyż ręka kierująca obrotem losów tak ludów, jako téż i szczególnych osób, rozporządziła inaczéj, wielu nie miało się cieszyć tém szczęściem; godzina ich życia dobiła w obcéj ziemi! a z tych liczby był i ś. p. Szymanowski.

Grobem jego stało się pole walki, nagrobkiem te sklepienia pogodne i czyste południowych niebios, które jego życia były obrazem. Przykro nam jest i bolesno, że nie możemy na twoim grobie zaszczepić wawrzynu; wyryć na zimnym głazie drogą pamięć twojego istnienia, i skropić twoją mogiłę wraz z kochającemi cię rodzicami, rodzeństwem, przyjaciołmi i towarzyszami broni, łzą szczerego żalu i czci ku tobie; ale niechaj cienie twoje i popioły, to pociesza, że będziesz obecny w naszych sercach póty, póki nas wieczność z sobą nie zjednoczy.

Szanowni kapłani! połączcie z naszemi, modły wasze, pobłogosławcie w duchu religijnym zgasłemu! Bóg wysłucha prośby nasze, bo wznosiemy je za człowiekiem prawym. Niech obrzęd spaniały, poważny i smutny towarzyszy mu do wrót wieczności, która i nas wkrótce czeka.

Zegnam was szanowni rodzice, was bracia, siostry, rodzino, przyjaciele i towarzysze broni w imieniu zgasłego, i ciebie droga ojczyzno! Oby tyle ofiar, które na twoim ołtarzu żywot poświęciły, wyjednały dla ciebie szczęście, potęgę i chwałę!

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich płacono: żyto od 16½ do 19; przenicę od 26 do 27; groch od 15 do 18; jęczmień od 14 do 16; owies od 9 do 10 zł.; Woły 6 do 15 duk. sztuka. Dowieziono w zeszłym tygodniu na targi: żyta korcy 3166, pszenicy 1799, grochu 277, jęczmienia 2554, owsa 3721, wołów na targu pragskim było 1069.

*Przyjechali do Warszawy.* — Kwilecki hr. z Poznania 1332 S. Krzyska; Korycki Józef obyw. 1327 tamże; Zabiello Henryk hr. z Wiednia 1084 Twarda; Kozłowski Sebastjan 2689 Bednarska; Kornaszewski Jan 2673 Bednarska; Krasiński Antoni 584 Długa; Liboszewski Felicjan i Otocki Mikołaj tamże; Kuszel Ignacy 565 Długa; Brzozowski Piotr z Berlina 497 Podwale.

Dziś rano ciepła stopni 2. — Wczoraj w połud. 4.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: Ema, i Ja i On.

---

Szanowni prenumeratorowie Kur. Polskiego życzący mieć prospekt na Tygodnik Petersburgski, raczą się po takowy do kantoru głównego Kur. Pol. zgłosić; z powodu bowiem małéj ilości nadesłanych exemplarzy prospektu z Petersburga, nie może być takowy wszystkim szanownym prenumeratorom Kurjera przesłany.

---

Kurjer londyński radzi, ażeby miasto Londyn zamiast obiadu dało królowi śniadanie;

tym sposobem mieszkańcy będą mieli szczęście widzieć go za dnia gdy powracać będzie i burzycielom spokojności odjętą zostanie sposobność naruszania jéj w porze wieczornéj.

Xiąże Karól Brunszwicki wyjechał z Londynu tylko z jednym adjutantem d. 9 listopada. Jedzie on przez Francję do południowych Niemiec.

W hrabstwie Sussex nie ustają pożary; dzierżawcy otrzymują ciągle listy z groźbami; w jednym podobnym liście znajdowała się szmata krwią zbroczona. W pewnéj wsi zwołano około 100 wyrobników i zapytano ich, jaki mają cel, wzniecając rozruchy; odpowiedzieli, że żądają większéj zapłaty. Dzierżawcy wystawili im niepodobieństwo podwyższenia zapłaty z powodu małéj ceny zboża; na co wszyscy wyrobnicy zawołali, że bogaci panowie powinni im to wynagrodzić. Mieszkańcy téj wsi uchodzili zawsze za najspokojniejszych. Dwaj męczyzni dobrze ubrani jadąc w powozie spotkali na drodze małego chłopca, którego zapytali, u kogo służy. Gdy im wymienił nazwisko, kazali ażeby przestrzegł swego pana, bo go ma spotkać jakieś nieszczęście; jakoż jeszcze tego samego wieczora zgorzały mu dwie stodoły i kilka innych budowli. Podpalania te w Kent i Sussex nie mają wszakże żadnéj styczności z burzeniem machin i nie są dziełem wieśniaków, ale emissarjuszów wichrzycieli, którzy życzą rozruchów.

Marszałek Bourmont przybył do Londynu z Portsmouth z dwoma synami.

Powstańcy belgijscy zdobyli małą twierdzę Venloos, w prowincji limburskiéj położoną. Dopomogli im do tego sami mieszkańcy. Jenerał Daine, który ją oblegał, miał 1000 ludzi, a Hollendrów, którzy się w niéj bronili, było tylko 300.

Dostrzegacz austrjacki zbija doniesienia umieszczone w dzienniku *Ausland*, wychodzącym w Monachjum, o zaburzeniach w Węgrzech w czasie koronacji. Zupełnie mylną jest wiadomość, jakoby rząd austrjacki w skutku rozruchów zezwolić miał na zniesienie w Węgrzech monopoljum tytuniu i tabaki.

W skutku rozkazu gabinetowego króla pruskiego z d. 1 listopada posunęło się wojsko pruskie wzdłuż granic niderlandzkich od Brüssen aż do Kleve i Kranenburg. Wszelako tylko w ostatecznym razie wkroczyć ma do Belgjum.

Cesarz J. austrjacki wydał rozkaz zaprowadzenia kwarantanny pogranicznéj przeciw Cholerze morbus; kazał także wysłać do Rossji dwóch lekarzy, ażeby się obznajomili z chorobą i lekarstwami przeciw niéj używanemi.

Jeden z członków francuzkiéj izby deputowanych uczynił wniosek zmniejszenia wielkich kaucji i opłat od dzienników. Ministrowie nie chcieli zezwolić na jakąbądź w téj mierze zmianę; wszelako uchwaliła je większość izby.

Jeszcze dnia 8 listopada paliły się w Antwerpji szczątki składu.

W fabryce królewskiéj S. Etienne zamówił rząd francuzki 150,000 broni.

Inkwizycja byłych ministrów ciągle się odbywa; sądzą jednak, iż dopiéro po nowym roku sprawa ich będzie wprowadzoną.

Kommissja fran. izby deputowanych, wyznaczona do zdania sprawy o projekcie tyczączym się wynagrodzeń narodowych, dodała w nim, iż na przyszłość żaden nowy order nie będzie zaprowadzony i krzyż legji honorowéj będzie we Francji jedynym znakiem odznaczającym.

Jenerałowie portugalscy otrzymali rozkaz rozciągnienia kordonu wzdłuż granicy hiszpańskiéj. Poruszenia w Galicji pociągnęły za sobą rozruchy w Guimaraens, ale wysłany z Oporto oddział przytłumił je.

Donoszą od granic hiszpańskich, że Mina chce prowadzić wojnę partyzancką, czyli gerylasową.

*W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIEŁOWICZOWSKIEJ POD N. 616*